

Teksty Drugie 1999, 4, s. 7-17



Bezdomność w literaturze wojennej: typologia obrazowania

Madeline G. Levine

Madeline G. LEVINE

Bezdomność w literaturze wojennej: typologia obrazowania¹

W ramach wstępu

Gdyby „dom” nie pojawiał się jako motyw centralny we wspomnieniach lepszych czasów, a utrata domu nie była symbolem wszelkich wysiedleń i strat doświadczanych w czasie wojny, byłoby to rzeczywiście bardzo dziwne. Wydaje nam się oczywiste, że „dom” będzie się pojawiał (nawet jeśli tylko w formie świadomości jego braku) w wielu utworach powstałych w trakcie i po drugiej wojnie światowej. I tak jest w istocie. Jak wiadomo, w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat w Polsce powstało wiele materiałów dotyczących drugiej wojny światowej, zaś od połowy lat osiemdziesiątych pisanie o Holocauście stało się niezmiernie popularne. To, co chcę powiedzieć w tym artykule o domu i bezdomności w polskiej literaturze Holocaustu i drugiej wojny światowej, oparte jest oczywiście na lekturze wielu tekstów, lecz stanowią one tylko niewielki ułamek spośród tysięcy wierszy, pamiętników, dzieł fikcyjnych, dzienników z tych strasznych czasów – pisanych na bieżąco lub rekonstruowanych po latach. Dlatego nie mogę twierdzić, że moja analiza jest ostateczna oraz muszę ostrzec, że nie biorę zupełnie pod uwagę utworów scenicznych. Celowo wybierając tylko małą próbkę tekstów jako przykłady, zamierzam na ich podstawie zbudować typologię bardzo ograniczonej ilości sposobów konceptualizacji i przedstawienia domu oraz utraty domu w literaturze dotyczącej wojny.

Odmiany bezdomności

W utworach, na których opiera się ten artykuł, dom – prawdziwy, stabilny, syty i bezpieczny dom, istniejący w tej chwili i w przewidywalnej przyszłości – prawie

¹ Artykuł ten został przedstawiony po raz pierwszy, w nieco innej formie, na konferencji „Home / Less: The Polish Experience” – zorganizowanej przez Profesor Bożenę Shallcross z Indiana University w Bloomington, Indiana, 4–5 grudnia 1998.

wcale się nie pojawia². Przedstawiony w nich dom jest prawie zawsze ułomny, tymczasowy albo zredukowany do samego pojęcia, do „domu” w cudzysłowie, a wyidealizowany dom rodzinny istnieje tylko w pamięci czy w wyobraźni. Mieszkanie we własnym domu powinno być najbardziej normalnym stanem, jaki można sobie wyobrazić, może nawet samą definicją normalności. Ale w tych utworach o wojnie nie ma zwyczajnego życia domowego. Dobrze znane schematy tu nie funkcjonują. Ludzie mogą dalej mieszkać w budynku, ale już nie mieszkają w domu. Domy, z miejsc schronienia, zamieniają się w miejsca śmiertelnego niebezpieczeństwa; zniekształcone formy życia domowego, ograniczającego się często do walki o przetrwanie, podtrzymywane są w miejscach nigdy wcześniej nie traktowanych jako nadające się do zamieszkania: piwnicach, chlewach, bunkrach lub sekretnych kryjówkach. I nawet one przestają istnieć, gdy ich mocne niegdyś ściany obracają się w gruz i popiół.

Dom jest zarówno strukturą materialną, jak i duchową. „Dom” może oznaczać życie w określonym mieszkaniu albo w większej społeczności, która stanowi dla danej osoby dom w świecie. Bezdomność w tej literaturze to zawsze utrata domu w sensie fizycznym i często również w sensie duchowym. W literaturze dotyczącej żydowskiego doświadczenia wojennego utrata domu zawsze odbywa się na dwóch poziomach – utrata fizycznego schronienia łączy się z bolesnym doświadczeniem odrzucenia z powodu odrębności rasowej³.

Geograf, J. Douglas Porteous, pisząc o niszczących skutkach planowania przestępnego w miastach, zaproponował rozróżnienie między dwoma rodzajami zniszczenia, których rezultatem jest bezdomność: *d o m o b ó j s t w o*, czyli zniszczenie samego budynku mieszkalnego, oraz *t o p o b ó j s t w o*, czyli zniszczenie okolicy, gdzie dom się znajdował, a więc naruszenie bądź zniszczenie całej społeczności⁴. Te terminy wydają mi się pomocne w rozróżnieniu rodzajów bezdomności przedstawionej w literaturze wojny i Holocaustu. Dostosowując je do swoich celów, rozszerzyłam jednak zakres zniszczenia, do którego odnoszą się te

^{2/} Choć mój artykuł odnosi się do znacznie szerszego zakresu tekstów niż te, które są tutaj cytowane, w swojej argumentacji opieram się głównie na następujących utworach: Jerzy Andrzejewski *Wielki Tydzień*; Miron Białoszewski *Pamiętnik z powstania warszawskiego*; Ida Fink, zbiór opowiadań *Skrawek czasu*; Bogdan Wojdowski, częściowo autobiograficzna powieść o dziecku w warszawskim getcie, *Chleb rzucony umarłym*; Władysław Szlengel, wiersze ze szczupłego zbioru *Co czytałem umarłym*; kilka wierszy Tadeusza Różewicza i Czesława Miłosza.

^{3/} Tej podwójnej bezdomności doświadczyli jedynie ci żydowscy pisarze (i niewielka liczba pisarzy nieżydowskich), którzy przeżyli wojnę w Polsce. Pisarze, którzy spędzili te lata na wygnaniu, jak Julian Tuwim czy Antoni Słonimski, mogli czuć się bezdomni w sensie fizycznym, jednak wciąż uważali, że w pełni przynależą do szeroko pojętej społeczności polskiej.

^{4/} Por. jego inspirujący artykuł *Domicide; The Destruction of Home*, w: *The Home; Words, Interpretations, Meanings, and Environments*, ed. David N. Benjamin, Avebury 1996, s. 151–161.

Levine Bezdomność w literaturze wojennej: typologia ...

terminy, daleko poza granice ich oryginalnego użycia przez Porteousa, jako dotyczących dość łagodnych form przemocy, związanych z podnoszeniem standardu dzielnic, usuwaniem slumsów, budową autostrad.

Domobójstwo w tym artykule obejmuje nie tylko zniszczenie zewnętrznej osłony domu (rzadko chodzi wyłącznie o to), lecz także dosłowne i symboliczne naruszenie czy wyrwanie z niego jego intymnego wnętrza; jest to dom wyrwoczony podszewką na wierzch, tak że więź między budynkiem i domem zostaje zerwana na zawsze. Topobójstwo obejmuje nie tylko zniszczenie społeczności, ale nawet zniknięcie całego miasta. Miasta mogą przestać istnieć jako miejsca schronienia z dwóch powodów: obiektywnie, ponieważ zostały obrócone w ruinę (jak Warszawa we wrześniu 1939 i październiku 1944), lub subiektywnie, dlatego że ci, którzy szukają w nich schronienia, zostali wygnani ze swoich domów (tak było w każdym polskim mieście, gdzie Żydzi zostali zamknięci w gettach). Topobójstwo w tym ostatnim sensie oznacza, że rodzinne miasto zamienia się we wrogie terytorium.

W każdej z tych dwóch szerokich kategorii można znaleźć przykłady utraty domu przedstawionej jak najbardziej dosłownie, gdzie prosto i przekonująco zobrazowana jest bezpośrednia tragedia rodziny i narodu. Można też znaleźć przykłady utraty domu nacechowanej znaczeniem symbolicznym, gdzie zniszczenie domu lub miasta stawia pod znakiem zapytania samą naturę naszej cywilizacji i opatrności Boskiej.

Topobójstwo symboliczne

Topobójstwo symboliczne dominuje w opisach żydowskiej bezdomności. „Ojczyzna jest moim domem” – pisał Julian Tuwim w *Kwiatach polskich*, swoim zbuntowanym i nostalgicznym zarazem poemacie wygnańcym^{5/}.

...Ojczyzna

Jest moim domem. Mnie w udziale
Dom polski przypadł. To – ojczyzna,
A inne kraje są hotele.

Przebywając na wojennym wygnaniu w Rio de Janeiro, a później w Nowym Jorku, Tuwim pisał o utracie domu, którą odczuwał jako Żyd w nie mniejszym stopniu niż każdy Polak. W przeciwieństwie do niego pisarze żydowscy, którzy przeżywali Holocaust w Polsce, dawali wyraz swojemu poczuciu izolacji i alienacji ze strony swojej polskiej ojczyzny właśnie wtedy, gdy najbardziej potrzebowali jej wsparcia. Poeta Władysław Szlengel, zamknięty w warszawskim getcie i świadomy gorszej katastrofy grożącej jego narodowi, napisał niezapomniany wiersz o swoim ukochanym mieście, na które patrzył tęsknie, rzucając ukradkowe spojrzenia przez „okno na tamtą stronę” i oczekując jakiejś odpowiedzi:

^{5/} Słów „*My country is my home*” uczy się amerykańskie dzieci na samym początku, co było ironicznym holdem Tuwima wobec jego tymczasowego domu w Nowym Jorku.

Szkice

Wbijają się oczy żarłocznie,
jak ostrza w pierś nocy utkwione,
w warszawski wieczór milczący,
w miasto me zaciemnione...

[...]

zamykam oczy i szepczę:

– Warszawo... odezwij się... czekam...⁶

Inny wiersz Szlengla, pozornie prosty, gorzki *Telefon*, jasno daje do zrozumienia, że odpowiedź nie nadejdzie, wszystkie więzi zostały zerwane. Podmiot tego wiersza tęskni za kontaktem z kimś ze swojego poprzedniego życia, kimś spoza murów getta. Podnosi słuchawkę telefonu (jest to dość dziwne, ale połączenia telefoniczne między gettem i resztą miasta nie zostały zerwane) i uświadamia sobie, że nie ma nikogo, do kogo mógłby zadzwonić:

I nagle myślę: na Boga –
nie mam właściwie do kogo,
w roku trzydziestym dziewiątym
poszedłem inną drogą –

Rozeszły się nasze drogi,
przyjaźni ugrzęzły w toni
i teraz, no proszę – nie mam
nawet do kogo zadzwonić.

W beznadziejnej potrzebie kontaktu ze światem poza gettem wykręca on numer jedynej osoby, która mu odpowie, zegarynki, by posłuchać oznajmianych przez nią godzin:

Już lżej teraz sercu będzie,
gdy wiem, że kiedy zadzwonię,
ktoś mnie spokojnie wysłucha,
choć jest po tamtej stronie.

Że ktoś to wszystko pamięta,
że wspólnie łączył nas los,
i mówić się ze mną nie boi,
i tak spokojny ma głos.⁷

^{6/} W. Szlengel *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*, red. Irena Maciejewska, Warszawa 1979, s. 60.

^{7/} Tamże, s. 61, 63.

Levine Bezdomność w literaturze wojennej: typologia ...

Podczas gdy Szlengel, pozbawiony kontaktu z miastem, w którym się wychował, tęskni za przywróceniem dawnej więzi, inni pisarze koncentrują się na tym, że Warszawa nie jest już tym samym miastem: nie tylko jest ona terytorium zakazanym, ale również obszarem śmiertelnego zagrożenia dla każdego Żyda, który odważyłby się pokusić o odzyskanie swego dawnego w niej miejsca. Postać Żyda jako ofiary w podwójnym znaczeniu: przeznaczony do eksterminacji przez Niemców i pozbawionej schronienia ze strony polskiej społeczności, jest typowa dla pisarstwa dotyczącego Holocaustu, tak w przypadku pisarzy żydowskich, jak i nieżydowskich. Jerzy Andrzejewski był przypuszczalnie pierwszym, który poruszył ten temat w literaturze pozadokumentalnej. W swojej słynnej noweli *Wielki Tydzień*, z jej przekrojem różnych odmian polskiego antysemityzmu, który świadomie lub nie współgrał z nazistowskim planem wymordowania narodu, Andrzejewski ukazuje utratę domu i ojczyzny na przykładzie losu swojej bohaterki, Ireny Lilien. Bezdomna w sensie dosłownym, Irena traci też ojczyznę, która dawała jej poczucie tożsamości. Przynosi śmierć tym kilku Polakom, którzy otworzyli przed nią swoje domy (i którzy sami utracili swoją wielonarodową, wystarczająco przestronną dla wszystkich ojczyznę, jak o niej kiedyś myśleli); w rezultacie nie ma ona innego wyboru niż, przyczyniając się do własnej zguby, iść na śmierć do płonącego getta.

Bohaterka Andrzejewskiego, podobnie jak podmiot liryczny Szlengla, nie rozpacza nad utratą domu jako fizycznego miejsca zamieszkania. W końcu przecież obydwoje tracą życie i obydwoje zdają sobie z tego w pełni sprawę. Ale zgorzknienie, które w nich narasta (Irena oskarża wszystkich Polaków o to, że cieszą się z rozwiązania przez nazistów ich „problemu żydowskiego”), bierze się z poczucia, że zostali zdradzeni przez dawnych współmieszkańców, którzy zgodzili się na odebranie im prawa do myślenia o Warszawie jako o własnym domu. Nazywam to „złożoną utratą domu” w odróżnieniu od „prostej” jego utraty, wyrażanej przez większość pisarzy nieżydowskich. Oto przykład lirycznego i symbolicznego ujęcia tego tematu, z opowiadania *Odplywający ogród* Idy Fink:

Zdarzyło się raz, że widziałam odplywający ogród, był to ogród sąsiadów, podobnie jak nasz piękny i bujny, w którym – podobnie jak w naszym – rosły owocowe drzewa. Widziałam, jak oddalał się powoli i majestatycznie w niedosiężną dal...

Ogród Wojciecha, przyjaciela naszego dzieciństwa, drgnął nagle, poruszył się, zakotywał i zaczął wolno odplywać jak wielki, zielony okręt. Oddalał się powoli, lecz nieustannie, odległość między nim a nami zwiększała się gwałtownie, malał, nikł. Odplywał w dal niedosiężną, nie do pokonania.⁸

Można by cytować niezliczone przykłady bolesnego uczucia opuszczenia w pracach autorów żydowskich. Nie chcę przez to sugerować, że Polacy nie mogli doświadczać podwójnej utraty domu. Wszyscy ocaleni mieszkańcy Warszawy przeżyli niewątpliwie utratę miejsca zamieszkania i swojego miasta, ale coś, czego Polacy

^{8/} I. Fink *Odplywający ogród*, w: *Skrzypek czasu*, Londyn 1987, s. 17–18.

Szkice

nigdy nie doświadczyli, to utrata poczucia, że ich kraj, chociaż podzielony i okupowany, ciągle jest ich krajem.

Fizyczne topobójstwo

Utrata miasta jako domu poprzez jego materialne zniszczenie jest głównym tematem *Pamiętnika z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego, najważniejszego utworu opisującego fizyczne topobójstwo Warszawy. W tym celowo fragmentarycznym, urywanym, anty-heroicznym pamiętniku z nieszczęsnego powstania w 1944 roku Białoszewski wspomina, lecz nigdy nie opisuje, dom, w którym mieszkał. Jego przywiązanie do miejsca dotyczy całego miasta – przywiązanie staje się coraz silniejsze, w miarę jak miasto sypie się w gruzy. Białoszewski odkrywa na nowo piękno swego miasta upadającego pod ostrzałem i bombardowaniem. W ciągu tygodni paniki i strachu, szaleńczego poszukiwania schronienia w szeregu połączonych piwnic i w ruinach domów, podczas gdy miasto dookoła niego zapada się, spojrzenie Białoszewskiego zwraca się zawsze ku detalom architektonicznym, pomnikom i kościołom oraz zwykłym budynkom w rozpadającym się pejzażu umierającego miasta:

Po południu, nad wieczorem. Po upale. Sucho. Kurz. Trzeszczy aż w zębach. Drzazgi, ziemia, niewygody pod nogami. Było świeżo po bombardowaniu. Właśnie tu. Z daleka już brak było narożnej trzy- albo czteropiętrowej kamienicy... zbombardowany był róg Wilczej i Marszałkowskiej. Na sucho. Trzeszcząco. Na dechy trzciny, mur, cegły. Resztki, poszarpane, stały, wisiały. Kamienica wysypała się na ulice. Na obydwie. Na skrzyżowanie. I rozsypała. Posypała. Bo tego było i było.⁹

Domobójstwo

W *Pamiętniku z powstania warszawskiego* topobójstwo i domobójstwo nakładają się na siebie. Miasto zamienione w ruinę odsłania szkielety dawnych mieszkań. Fasady odpadają, osuwają się ściany zewnętrzne i to, co było za nimi ukryte, intymne wnętrza ludzkiego życia, wystawione jest na widok publiczny.

Podobnymi środkami, choć w innym celu, posłużył się Czesław Miłosz w wierszu *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*, umieszczanym w wielu antologiach i chyba najbardziej znanym utworze powstałym w odpowiedzi na pożar warszawskiego getta. Wiersz Miłosza opisuje przerażenie naocznego świadka oraz, nie wprost, porusza kwestię współodpowiedzialności chrześcijan za Holocaust. W kontekście tego artykułu chcę się jedynie skoncentrować na początkowych zwrotkach, chociaż może się wydać dziwne mówienie o tym wierszu bez wspomniania o dominującym w drugiej jego części, zapadającym w pamięć wyobrażeniu „strażnika-kreta”. Podmiot liryczny odwraca wzrok od sylwetek wciąż jeszcze żywych ludzi w oknach płonących mieszkań i apokaliptycznie zapowiada gwałtowną śmierć samych materiałów, z których złożone były budynki, ich wyposażenie i ich mieszkańcy:

^{9/} M. Białoszewski *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa 1976, s. 174.

Levine Bezdomność w literaturze wojennej: typologia ...

Pszczoły obudowują czerwoną wątrobę,
Mrówki obudowują czarną kość,
Rozpoczyna się rozzdzieranie, deptanie jedwabi,
Rozpoczyna się tłuczenie szkła, drzewa, miedzi, niklu, srebra, pian
Gipsowych, blach, strun, trąbek liści, kul, kryształów –

Pyk! Fosforyczny ogień z żółtych ścian
Pochłania ludzkie i zwierzęce włosie.

Pszczoły obudowują plaster płuc,
Mrówki obudowują białą kość.
Rozdzierany jest papier, kauczuk, płótno, skóra, len,
Włókna, materie, celuloza, włos, wężowa łuska, druty,
Wali się w ogniu dach, ściana i żar ognia ogarnia fundament.
Jest już tylko piaszczysta, zdeptana, z jednym drzewem bez liści
Ziemia.¹⁰

Inaczej niż u Białoszewskiego, który opisuje tylko „fakt” zniszczenia (opierając się na swojej pamięci), w *Biedny chrześcijanin...* przedstawiona jest chyba najbardziej wyrazista wizja bezdomności w literaturze Holocaustu, gdyż wydaje się, że pogrzebana już została wszelka możliwość istnienia ludzkiej społeczności na naszej odartej ze świętości ziemi.

Dom wywrócony podszewką na wierzch

Cztery lata później, w 1947 roku, Miłosz pisał w całkiem innym wierszu o tym, co zostało utracone w czasie wojny i w burzliwym politycznie okresie powojennego pokoju. *Piosenka o porcelanie* pełna jest łagodnego lamentu nad utraconą przedwojenną niewinnością. Całe to uczucie straty zawiera się w wyobrażeniu zniszczonego serwisu obiadowego z porcelany, rozbitego w drobne kawałki na środku drogi:

Różowe moje spodeczki,
Kwieciste filiżanki,
Leżące na brzegu rzeczki
Tam kędy przeszły tanki.
Wietrzyk nad wami polata,
Puchy z pierzyny roni,
Na czarny ślad opada
Złamanej cień jabłoni.
Ziemia, gdzie spojrzysz, zasłana
Bryzgami kruchej piany.

^{10/} Cz. Miłosz *Utwory poetyckie*, Ann Arbor 1976, s. 100–101

Szkice

Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.¹¹

Okazuje się, że zewnętrzna struktura otaczająca dom nie jest nawet w części tak ważna, jak przedmioty zgromadzone wewnątrz, nacechowane przeciw wartością symboliczną. Wiele utworów mówi o różnych domowych przedmiotach – przedmiotach użytkowych, potrzebnych do odżywiania i okrycia, oraz o przedmiotach ukochanych, przynoszących duchowe wsparcie, a często zachowywanych jedynie w pamięci. Obydwie kategorie domowych przedmiotów zajmują ważne miejsce w przedstawieniu bezdomności, gdyż pozostają one w synekdochicznej relacji do domu jako takiego. Kiedy te prywatne przedmioty wystawione są na widok publiczny, dom zostaje naruszony, symbolicznie i dosłownie. Przymusowa przeprowadzka Żydów z domów na ulicach „aryjskich” do getta bywa opisywana jako przeniesienie rzeczy. Listy i spisy są tu często stosowanym środkiem. W wierszu *Rzeczy*, na przykład, Władysław Szlengel ukazuje to przesiedlenie jako procesję żydowskiego dobytku przez ulice Warszawy:

Z Hożej i Wspólnej, i Marszałkowskiej
jechały wozy... wozy żydowskie...
meble, stoły i stolki,
walizeczki, tobolki,
kufry, skrzynki i bety,
garnitury, portrety,
pościel, garnki, dywany
i draperie ze ściany...¹²

W opartej na wspomnieniach powieści Bogdana Wojdowskiego *Chleb rzucony umarłym* również znajduje się podobny opis wysiedlonych przedmiotów przewożonych ulicami Warszawy. Jednym z celów Wojdowskiego w tej powieści było pełne i prawdziwe ukazanie nie tylko fizycznych, ale i psychicznych cierpień skazanych na zagładę warszawskich Żydów. W scenie przesiedlenia, oprócz wymieniaania wielu domowych przedmiotów, które miały zostać przewiezione przez miasto, koncentruje się on na bólu emocjonalnym odczuwanym przez jego bohatera, wrażliwe dziecko, kiedy intymne sprzęty rodziny, zwykle ukryte przed ludzkim wzrokiem, zostają bezwstydnie wystawione na spojrzenia obcych.

Sprzęty spoczywały na dwukółowym wózku, wynajętym od owocarki Sury, z dyszlem i skórzaną pętlą na łańcuchu... Odemknął się kosz przewiązany grubym powrozem, czerwony róg pierzyny sterczał spod koca, na wierzchu żeliwne garnki napelniały się wodą i mokła deska do zagniatania ciasta ze zmytymi śladami mąki. We troje podpierali wózek, żeby to wszystko nie runęło na bruk. Dawid patrzył z niechęcią, jak matka troskliwie po-

^{11/} Tamże, s. 141–142.

^{12/} W. Szlengel *Co czytałem...*, s. 125–128.

Levine Bezdomność w literaturze wojennej: typologia ...

prawia i ugniata pościel pod kocem, dociąga mocniej sznury, chcąc uchronić dobytek przed zmknięciem. Udawał, że nie widzi spojrzeń przechodniów. Cierpiał, było mu nieswojo i wstyd.¹³

Dom zastępczy

Po utracie domu, dopóki śmierć nie zakończy walki o przetrwanie, dla utrzymania się przy życiu trzeba stworzyć jakiś dom zastępczy. Dom zastępczy jest powszechnym tematem w fikcji literackiej i pamiętnikach z drugiej wojny światowej, lecz niezmiernie rzadko pojawia się w poezji. Powieść Wojdowskiego opisująca odbudowę i ostateczny rozpad rodziny i życia społeczności w getcie, zawiera liczne przykłady takich domów: zrujnowane mieszkanie przydzielone rodzinie Dawida, przybudówki i chodniki rojące się od uciekinierów z mniejszych miast, mieszkania „komunalne” zasiedlone przez hordy zabiedzonych ludzi, chorych na tyfus i umierających z głodu. Dom zastępczy jest przeciwieństwem nienaruszalności. Jest to miejsce ciągle powiększającej się nędzy, nie oddzielone od niebezpiecznych ulic na zewnątrz i otwarte na wtargnięcie jeszcze bardziej zdesperowanych bezdomnych oraz przypadkowych policjantów. W tych warunkach ci, którzy, jak rodzice Dawida, nie są jeszcze zdemoralizowani, próbują stworzyć coś na podobieństwo domu. Rytuał i zwyczaj odgrywają tu ważną rolę: pilnowanie, by dzieci wciąż się uczyły, pranie i prasowanie nielicznych ubrań, obchodzenie żydowskich świąt z zastępczymi potrawami dla dopełnienia zastępczego domu.

Białoszewski także ukazuje pierwotną ludzką potrzebę odtworzenia domu nawet w najbardziej beznadziejnych okolicznościach. W *Pamiętniku z powstania warszawskiego* wielokrotnie opisuje on ludzi usiłujących podtrzymać – w miejscach bez ścian czy innego oznaczenia własnej przestrzeni, w zatłoczonych podziemnych schronach i brudnych ruinach – jakąś żalosną formę „życia domowego”:

No i hajda na Wilczą... I tak weszliśmy w nową fazę topograficzno-mieszkaniową.

Pierwsze co – na Wilczej, u pani Rybkowskiej – to zbudowaliśmy kuchnię. Tym razem solidniejszą. Z iluś cegieł. Oblepianą gliną. I ruszt w środku. I popielnik. Zocha zaczęła zaraz coś gotować.¹⁴

Najbardziej zdegradowaną postacią domu zastępczego jest kryjówka. Te szopy, bunkry i zakątki stodół pojawiają się, oczywiście, tylko w utworach dotyczących żydowskiego doświadczenia. Nawet ruiny opisane w *Pamiętniku z powstania warszawskiego* nie mogą być porównywane do miejsc, w jakich ukrywali się Żydzi przez całe miesiące, a nawet lata:

W stodole ukrywał się człowiek. Niemłody, niejedno mający już za sobą. Był tu od dwóch tygodni ukryty za przepierzeniem zrobionym ze słomy, ot, schowek na słowo honoru. Nie było to pierwsze jego schronienie. Wędrowka po strychach, stodołach, piwnicach,

^{13/} B. Wojdowski *Chleb rzucony umarłym*, Warszawa 1981, s. 76.

^{14/} M. Białoszewski *Pamiętnik...*, s. 153.

Szkice

ba! nawet rodzinnych grobowcach [...]. Na stryżku było duszno, w kilku skąpych metrach kwadratowych unosił się kurz suchej słomy i człowiek zrobił sobie niewielką szparę w zewnętrznej ścianie stodoly. Przez tę szparę mógł jednym okiem ogarnąć skrawek światła [...]. Był jeszcze jeden strych, las, wreszcie zagrzebany w dole pod chlewem przetrwał ostatnie miesiące wojny.¹⁵

Oto jak Ida Fink opisuje to, co nieopisywalne, w opowiadaniu *Swinia* ze zbioru *Skrawek czasu*, pozostawiając czytelnikowi niemożliwe zadanie wyobrażenia sobie, jakie to musiało być uczucie mieć „dom” w takich miejscach.

Bezpieczny dom w marzeniach

Czy nie ma więc żadnego pozytywnego wizerunku domu w tej literaturze? Nie, nie ma go w czasie teraźniejszym. Prawdziwie bezpieczny dom, który stanowi oparcie dla ducha, pojawia się tylko we wspomnieniach, zabarwiony niewinnością dzieciństwa i często związany z ukochanym miejscem zamieszkania. Wojdowski ukazuje taki dom, gdy Dawid przypomina sobie, jak dziadek uczył go hebrajskiego alfabetu i opowiadał historie biblijne, albo gdy wspomina z najdrobniejszymi szczegółami każdą ilustrację na srebrnym półmisku ze znakami zodiaku, który zdobił ich deserowy stół.

Cykl Miłosza *Świat (poema naiwne)* rozpoczyna się idyllicznym obrazem przytulnego domu jego dzieciństwa, ze szczęśliwymi, dobrze odżywionymi dziećmi, które doświadczały tylko normalnych strachów dzieciństwa. Ale nawet w tym cyklu, powstałym, co Miłosz często podkreślał, jako akt zamierzonego oporu przeciw rozpaczliwej ogarniającej go w 1943 roku, ciemność i strach czają się tuż za zaczarowanym kręgiem i trudno jest uwierzyć w opiekuńczą moc ojca (zarówno ziemskiego, jak i niebieskiego):

Gdzie jesteś, ojcze! Noc nie ma granicy,
Odtąd już zawsze ciemność będzie trwała.
Bezdomni, z głodu umrą podróżnicy,
Chleb nasz jest gorzki, wyschnięty jak skala.

Gorący oddech straszliwego zwierza
Zbliży się, prosto w twarz smrodem zięje.
Dokąd odszedłeś, ojcze, jak ci nie żal
Dzieci, w te głuche zabląkanych knieje.¹⁶

Cykl Miłosza kończy się przywróceniem wiary, ale wspomnienia horroru, który ją zakłócił, nie da się już wyznaczyć.

^{15/} I. Fink *Swinia*, w: *Skrawek czasu*, s. 57–58.

^{16/} Cz. Miłosz *Utwory poetyckie*, s. 52.

Levine Bezdomność w literaturze wojennej: typologia ...

Wyidealizowaną wizję domu i rodziny znaleźć można w wielu powojennych wierszach Tadeusza Różewicza. Jego szczęśliwe domy składają się z niewinnych dzieci, troskliwych matek, słodkich, starych babuń, ale żeby to szczęście mogło trwać, dom musi zamknąć oczy na morderczą rzeczywistość wojenną, której doświadcza jego mężczyźni. W wierszu *Powrót*, napisanym krótko po zakończeniu wojny, niewinność dziecięca pozostaje nieskalana, ale staje się ona atrybutem rodziców podmiotu wiersza, którzy zestarzelili się, lecz nie dorosli. Tak jak w „naiwnym wierszu” Miłosza, zło zagraża temu domowi, jednak tym, który je przynosi, jest tutaj dorosłe już dziecko:

Nagle otworzy się okno
i matka mnie zawoła
już czas wracać

rozstąpi się ściana
wejdę do nieba w zabłoconych butach

...
Tu w niebie matki robią
zielone szaliki na drutach

brzęczą muchy

ojciec drzemie pod piecem
po sześciu dniach pracy.

Nie – przecież nie mogę im
powiedzieć że człowiek człowiekowi
skacze do gardła.¹⁷

Nie ma powrotu do domu w tej literaturze, tak jak nie ma powrotu do niewinności. Ci, którzy piszą o drugiej wojnie światowej i Holokauście, wiedzą, że człowiek pozostał bezdomny. Jest to otwartą kwestią w ich pisarstwie, czy nowy, bezpieczny dom może kiedykolwiek zostać stworzony dla ludzi, którzy przeżyli wycie z samych siebie.

^{17/} T. Różewicz *Powrót*, w: *Poezja*, t. 1, Kraków 1988, s. 76.